

Jan Kochanowski

Pieśń XXV (I)

Użałuj się, kto dobry, a potłucz zawiasy
I mnie same wrzuć w ogień; bo prze te niewczasy
Dobrze już nie szaleję ja, furta strapiona;
Jednak mię ten bezmierny niepokój dokona.

Że to żadna boża noc nigdy nie minęła,
Abych kiedy okrutnych razów nie podjęła
Od tych sprośnych pijanic; nie mówię o słowanie mówię,
Łatwiejsza to, kiedy by cała była głowa.

Co tu za mej pamięci powrozów stargano,
Wrzeczadzów ukrecono, młotków skołatano;
Teraz już głowicami łotrostwo mię tłucze,
A ubogi gospodarz kryje pod się klucze.

To nie tajna, że cierpię nie za swoją winą,
Ale wszeteczna pani wszystkiego przyczyną,
Która, nie wiem, na jaki żywot się udała,
Że i wstydu i dobrej sławy zapomniała.

Ja, to Bóg wie, przestrzegam swojej powinności,
A taje, ile mogę, jej zbytków i złości;
Cóż po tym, kiedy ludzie na zęby ją wzięli?
Ona wie, jeśli fałszu czy prawdy się jęli.

Ale jeśli mię, smutną, ciężkie razy bołą,
Nie mniejszą mam przed owym nędznikiem niewola,
Co tu noc pole nocy płacze mi nad głową
Ani mi spać dopuści swą żalną mową.

„Furto (powiada) sroższa niżli pani twoja,
Mnie to na złość trzymasz się tak mocno podwoja,
Czemu mię w dom, smutnego, nie puścisz; gdyż mojej
Skrytej prośby nie umiesz odnieść paniej swojej?

Tak że ja, biedny człowiek, w swym ciężkim frasunku
Nie mam uznać na wieki żadnego ratunku?
I już mię nocleg potkać uczciwszy nie może,
A ten zimny próg muszę przyjmować za łoże?

Mych niewczasów litują nocy nieprzespane,
Litują pełne gwiazdy, wiatry niewytrwane;

Ty sama nie chcesz baczyć ludzkich doległości,
A swym tylko milczeniem wiecznie zbywasz gości.

Gdzież to namniejsze słówko przez skałę przepadło,
A na zapamiętałym uchu paniej siadło,
By kamień, by żelazo w sercu swym chowała,
Nie wierzę temu, żeby westchnąć raz nie miała.

Teraz na szczęśnej ręce u drugiego leży,
A moja próżna mowa precz za wiatry bieży;
Ale ty, coś przyczyną tych wszystkich trudności.
Furto, mówię, niewdzięczna moich uczynności,

Tobiem ja złego słowa nie rzekł jako żywo,
Co drugi rad uczyni, gdy mu miejsce krzywo,
Żebyś mi tę niewdzięczność okazować miała,
A mnie całą noc płakać pod niebem niechała.

Alem cię rychlej nowym rymem udarował
I twoje niskie progi wdzięcznie ucałował,
Com się razów obrócił u twego podwoja,
Obiatami szukając u świętych pokoja.”

To tego i co lepiej oni tam umieją,
Całą bożą noc będzie, aż kury odpieją.
Takżeć mię, smutną, to złe paniej obyczaje,
To tego płacz frasuje, aż mię ledwie staje.